

Straszliwe skutki upadku moralności

Autor tekstu: **Maciej Psyk**

- No, czytaj, czytaj Piotrusiu. Co tam nowego na Ziemi? — Ponaglił tryskający humorem Bóg gdy tylko zobaczył wchodzącego do Sali Tronowej księcia apostołów.

- O Najwyższy Władco Drogi Mlecznej, Galaktyki 47173, 43743, 84375... - zaczął Piotr.

- Dość, bo korzenie zapuszczę na tym tronie zanim skończysz. - Przerwał Bóg. Dworzanie zarechotali usłużnie. — Czytaj wreszcie.

- Bunt oczywiście stłumiono jak zwykle. — Odczekał chwilę aż zebrani aniołowie i archaniołowie złożą należne oklaski. — Wymordowano dziesięć tysięcy czterystu sześćdziesięciu trzech hugenotów w tym cztery tysiące dwieście osiemnaście kobiet w wieku rozrodczym. — Ponownie Salą Tronową wstrząsnęły gromkie oklaski. — Nie wymknął nam się ani jeden. Zabiliśmy mężczyzn, kobiety i dzieci co do nogi aż krew płynęła potokami. Wojna trwa w najlepsze i zadajemy protestantom poważne straty. Tam gdzie wejdziemy dajemy do wyboru — powrót do Twojego Kościoła albo śmierć.

- Wspaniale, pracujcie tak dalej. — Klasnął z radości w ręce Bóg.

- Jeśli zachowamy dynamikę eksterminacji to na tysiąc sześćsetną rocznicę Twojego przyjścia na Ziemię jako swojego własnego syna oczyścimy Ziemię od ostatniego protestanta. Ponownie w Europie rządzić i panować niepodzielnie będzie tylko Twój Kościół.

Bóg był tak ukontentowany nowinami, że wyczarował w jednej chwili salę galową, muzyków, zmienił wszystkim aniołom skrzydła na wieczorowe i zaczął bal. Wstał z Tronu i porwał do tańca Matkę Boską Montevidejską. Archaniołowie poprosili najważniejsze Matki Boskie: Jerozolimską, Częstochowską i Gwadelupską a zwykli aniołowie pozostałe, od Grenlandzkiej aż do Przylądkohorniejskiej i rozpoczął się bal, który trwał w najlepsze aż cztery olbrzymie słońca, każde o obwodzie orbity Marsa, oświetliły Salę Tronową. Bóg tak skakał, że co chwila słycać było kłapanie o posadzkę jego sandałów.

Po balu archanioł Michał rozochocony zadzwonił do Szatana i zamówił dziesięciu grzeszników i dziewięćdziesiąt Ciał Wymiennych. Są to ciała duchowe, do których wkłada się duszę grzesznika kiedy stare ciało ulegnie zniszczeniu z powodu tortur. Wkrótce zjawił się diabeł z zamówionymi grzesznikami i ciałami wymiennymi złożonymi na lewitującej platformie. Zaczęto konkurs w rzucaniu płonącym ringo na słupy z przywiązanymi grzesznikami.

- Kto pierwszy trafi dziesięcioma ringo na swój słup ten będzie całował moje stopy przez dwa miliony lat. - Krzyknął Bóg. Okazja taka nie zdarzała się często — nie częściej niż raz na dwieście, trzysta milionów lat — ustawili się więc ochotnicy - archaniołowie, dwóch aniołów, Abraham, Salomon, Natan i dwie Matki Boskie. Ringo paliło się płomieniem o temperaturze pięciu milionów stopni a trzeba wiedzieć, że w świecie duchowym, zarówno w Niebie jak i w Piekło cierpienie z powodu palenia rośnie liniowo, to znaczy ból przypalania czymś o temperaturze pięciu milionów stopni jest sto tysięcy razy większy niż czymś co ma zaledwie stopni pięćdziesiąt. Towarzystwo rzucało więc płonącymi ringo a jeśli któreś trafiło w cel, to spadało na grzesznika, który straszliwie wyjąc w ciągu kilku sekund zamieniał się w garstkę popiołu. Następnie taki jakby świetlik, to znaczy jego dusza, wchodził w kolejne ciało, które ustawiało się pod słupem i czekało na kolejne spalanie. Emocje sięgnęły zenitu gdyż aureola w aureolę prowadził średniej klasy anioł i Matka Boska Kolońska. W końcu o włos wyprzedził ją anioł dopiero przy ostatnim spalaniu. Po podniesieniu ręki przez Boga rzucił się jak wygłodniały namiętnie całować boskie stopy. Takiej zabawy w niebie nie widziano przynajmniej od zdobycia Jerozolimy.

Tymczasem zastępy ziemskie pracowały skrupulatnie i pieczołowicie, wyludniając jedną wioskę za drugą, siejąc śmierć i zniszczenie wśród protestantów. Wszystko szło zgodnie z planem.

Po niezwykłym balu bogowie obudzili się wykończeni, ale łyk poświęconej ambrozji postawił ich na nogi. Ruszyli do swoich obowiązków: Matki Boskie sprzątać, aniołowie do pracy, archaniołowie do Biura Spraw Wewnętrznych. Biuro Snów wysyłało gigabajty pomysłów na nowe tortury do głów inkwizytorów. Trzeba było wysłuchać intencji o zwycięstwo wojsk katolickich, przesłać do Działu Intencji, zaopiniować, posegregować, rzucić uroki na dowódców hugenockich i tak dalej - zwykła, papierkowa robota, ale przez te wojny na Ziemi wszyscy byli zaganiani jak psy i ledwie nadążali.

Tylko Bóg był w znakomitym humorze i przechadzał się między zdobionymi pyłem międzygwiazdowym wspaniałymi kolumnami ponagląjąc do zwawszej pracy. Szatan bowiem nie próżnował i robił na złość Niebu, nieustannie podlegając do zawarcia rozejmu a nawet pokoju czy zgoła zakończenia wojen religijnych.

Zasmuciło się wielce całe Niebo, bo Złemu udało się najpierw doprowadzić do pokoju augsburskiego, który wprowadzał zasadę „czyja władza tego religia” — co oczywiście oznaczało, że władca heretycki jest tak samo ważny jak prawowierny! — a potem pokoju westfalskiego, który w ogóle kończył wojny religijne. Odtąd każde państwo tolerowało u siebie religie diabelskiej genealogii a Prawdziwa Wiara była tyle warta co fałszywe. Na próżno aniołowie i cherubiny wypruwały sobie flaki po nocach w nadgodzinach a Bóg groził odebraniem nieśmiertelności i zesłaniem na Ziemię za leserowanie. Szatan wyężył wszystkie siły i wysłał na Ziemię tyle diabłów do pomocy heretykom, że nie było komu przypalać grzeszników. Został w piekle on sam i trochę administracji, żeby piekła diabli nie wzięli. Od tego czasu Bóg stał się markotny i mrukliwy, rzadziej urządzał zabawy i tylko od czasu do czasu trochę popodrygiwał, a i to nie zawsze. Aniołowie i apostołowie w raportach w dziale „przekształcenia wyznaniowe” zawsze się jękali i spuszczały wzrok. Nie udała się katolicka inwazja na Anglię i władcy też nie byli już tak skorzy nawet do głupiego dyskryminowania heretyków, nie mówiąc już o eksterminacji. Tylko z dawna sprawdzone kraje katolickie trzymały jeszcze jakiś taki poziom i zabraniały wrogom Chrystusa uczestniczyć w życiu publicznym czy parać się polityką.

Ustalono oczywiście nową strategię, polegającą na dbaniu o moralność okołogenitalną tak, by nie stracić tego co pozostało i trzymać przyczółki Szatana na dystans i byle dalej. Pewnego razu apostoł Paweł wpadł jak burza do Sali Tronowej i od progu wykrzyknął:

- Wasza Boskość! Niepokoje we Francji! Szatan naruszył granice naszego porozumienia! We Francji chce wykuć miecz przeciwko temu, co nam pozostało na świecie!

Wieść to była straszliwa, bo Bóg stracił już Amerykę. Miliony kilometrów kwadratowych do objęcia we władzę swego Namiestnika. Rząd, który tam powstał, nie chciał uznać zwierzchnictwa papieża. Na wieść o tym Bóg chciał zorganizować jakąś epidemię na Wschodnim Wybrzeżu jako przygotowanie artyleryjskie, ale z trudem archanioł Michał z Matkami Boskimi: Ostrobramską i Sajgońską wyperswadowali mu to, mówiąc, że nie ma floty inwazyjnej. Staruszek się podłamał, zmarszczył i pocłapał na swój tron cicho chlipiąc. A teraz jeszcze ta Francja... Siedzieli albo stali więc wszyscy, jak tam komu wypadło, i patrzyli na Najwyższego.

- Dbać o czystość przedmałżeńską! Czystość, czystość... Ach! Szatan chce, by Francuzki zmieniły wyznanie na jakieś spoganione, luterskie czy jakies... I dotykały gołymi rękoma tych obrzydliwych robaków, przez które człowiek staje się zwierzęciem. Walczyć, walczyć! Francja musi być nasza! Na zawsze! Wszystko nasze... Wszystko...

Świta niebiańska popatrzyła niepewnie po sobie i udała się na stanowiska bojowe: Biuro Snów, Biuro Współpracy z Inkwizycją, Dział Intencji i tak dalej. Matki Boskie gotowały pożywne zupki i prały przepecone białe kołnierzyki. Nad całością czuwał apostoł Piotr. W zastępstwie Boga, który źle się poczuł i leżał na chmurze deuteru, kontaktując się tylko z Matką Boską Wersalską i Piotrem.

Furia ataku szatańskiego zaskoczyła bogów. Był tak inteligentny, że nie walczył Z CZYMŚ jak Niebianie, którzy walczyli z rewolucjonistami, tylko O COŚ — o Prawa Człowieka i Obywatela. Z Nieba wysłano natychmiast instrukcje do papieża, lecz Szatan propagandowo wygrywał. Niebo mogło odpowiedzieć tylko hasłami typu „Zabić” i szala zwycięstwa przechyliła się znów na stronę Szatana, mimo, że o powodzenie z dużym trudem zorganizowanej przez apostołów obrony w Wandei modliło się sto czterdzieści sześć Matek Boskich i wszyscy prorocy.

Triumf Szatana był całkowity: rozlał się na całą Europę wzniecając bunty przeciw władzy Boga, likwidując przywileje stanowe i w ogóle stany a poza tym rujnując moralność i pozwalając na abolicję niewolników, mezaliansy, małżeństwa nawet między wczorajszym szlachcicem a wczorajszą chłopką, zmianę wyznania a nawet zamążpójście wbrew woli rodziców. Na krótko tylko przywrócono Stary Porządek po upadku syna Szatana, Napoleona. Stan Boga nieco się poprawił, gdy mu doniesiono, że „pierwsza córka” znów ma Świętą Inkwizycję i władzę kleru, ale nie trwało to długo — Szatan pomścił upadek swego syna na wysepce na końcu świata, niszcząc całkiem wiarę w czarownice i diabły tak, że Świętą Inkwizycję wkrótce całkiem zniesiono. Wydawało się jeszcze przez chwilę, że dobre czasy powrócą, gdy Namiestnik wydał Syllabus w którym punkt po punkcie wyliczył wszystkie błędy, którymi Zły uwiódł ludzkość. Boski nawet trochę żartował i zjadł do syta obiadu, ale skończyło

się to aresztowaniem Zastępcy i likwidacją ziemskiego poletka, którymi władał. Od tego czasu Najwyższy przygarbił się, zdziecinniał i cały czas mówił tylko o „kopulowaniu na sposób zwierzęcy”, „drażnieniu narządów” czy „źródle życia w ciele kobiety częściowo zakrytym a częściowo odkrytym”. Słuchano tego przez grzeczność aż pewna wysoka rangą anielica zakrzuszyła się jedzeniem, gdy mówił przy obiedzie o inseminacji klaczy.

W Niebie nastroje były pod psem. Reprezentacja ziemską była w totalnej defensywie i właśnie uznała zasadę wolności religijnej. Apostołowie pocieszali, że tak naprawdę to nie, że to tylko pod publikę a przy pierwszej-lepszej wojnie wszystko będzie jak dawniej, ale atmosferę zepsuło to do końca. Boga karmiono łyżeczką w przerwie między jego mamrotaniem o onanizmie, połykaniu spermy i owulacji. Mówił już tylko o tym a Matki Boskie zaczęły jeść w kuchni, by nie słuchać przy obiedzie jego nauk. Zwłaszcza od wynalezienia pigułki antykoncepcyjnej i zapłodnienia in vitro stał się nie do wytrzymania obleśny. Niebem kierował w zasadzie apostoł Paweł a wszystko działało przez rutynę — wysłuchiwanie intencji, segregacja, sny, przyjmowanie świętych i tak w kółko.

Na chwilę zdawało się, że odzyskał dawny blask. Zerwał się z chmury deuteru i zarządził wszystkie niebiańskie aktywa przekuć na sny wprowadzane do głów rządzących Europą o ustawie antypornograficznej i uboju prostytutek. Zrobiono jak kazał, ale okazało się, że zmarnowano ostatnie aktywa, bo akcja kompletnie nic nie dała, a nawet przyniosła skutki odwrotne od oczekiwanych — frekwencja w kościołach zmniejszyła się o kolejne trzy procenty. Był to ostatni zryw Najwyższego, który rzucił się na fotel i patrzył wokół wzrokiem niemowlęcia.

W takich okolicznościach przyrody księżę (lubił ten przydomek) Piotr szukał w Niebie Matek Boskich, które jakby gdzieś zniknęły. Nie prały, nie cerowały, nie gotowały i aniołowie zaalarmowali go, że herezja feminizmu pewnikiem dotarła już do Nieba. Usłyszał podejrzaną hałas w Sali Królowej - była to sala w której zbawieni mariolodzy wyznawali swą miłość do nowej matki. Zupełnie nie wiedzieli, że jest ich tutaj prawie dwie setki. Brano pierwszą z brzegu, mariologom było wszystko jedno.

Otworzył drzwi i... oniemiał. Trafił na estro-party. Na stole streaptease robiła czarnooka Matka Boska Caracaska w rytm flamenco. Dziewczyny bawiły się setnie. Już wstawione Matki Boskie ubrane były w mini z dużymi dekoltami i piły wódeczkę pod kiełbasę z grilla. A akurat był piątek.

- Co wy robicie? Jecie kiełbasę? Przecież jest piątek? — Zmartwił ze zgrozy apostoł.

- Przestań pierdolić Piotrek i zawołaj chłopaków. — Odparła Caracaska odwracając się do Księcia prawie nagim biustem. — I pamiętaj! Jak któryś bardzo chce do mamusi to niech idzie do sierocińca! — Rzuciła za nim a pozostałe Królowe wybuchły perlistym śmiechem.

Piotr wyszedł bez słowa, oparł o ścianę i pionowo osunął po niej na podłogę. Tak. To był koniec.

Maciej Psyk

Publicysta, dziennikarz. Z urodzenia śląszczanin. Ukończył politologię na Uniwersytecie Szczecińskim. Od 2005 mieszka w Wielkiej Brytanii. Członek-założyciel Polskiego Stowarzyszenia Racjonalistów oraz członek British Humanist Association i afiliowanego Ealing Humanist Association.

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 24-05-2003 Ostatnia zmiana: 06-09-2003)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,2453) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,2453>)

Contents Copyright © 2000-2008 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl